Nº 4.

TYGODNIK WILENSKI

Dnia 14. *Maia* 1804.

O Miłości Synowskiéy.

Gdy ráz pewnemu rozpustnikowi Matka łagodnie przekładała złe iego postępki, i gdy tysiącznêmi pobudkámi iuż z prâwideł moralności, iuż z Religii wziętêmi, chciała go przekonać i nakłonić do lepszego życia. On przerywaiąc, zuchwalé iéy rzecze, „ Mościa Pani, oddawnám wie-

„ dział o têm, że iest odwieczny Oy„ciec, ale o mâtkach wiecznie „ żyiących bynaymniéy niesły„ szałém „ Na te słowa omdlała nieszczęśliwa. Przypadek ten iest péwny i wielu stwierdzony dowodami.

W cóż się obróci ten młodzieniec? Już wyrok iego przeznaczenia iest iawny. Jeśli mu w sámym kwiecie młodości rozpusta życia nieukróci, nieuydzie ręki kâta.

Nieszczęsny! śmiał wymawiáć długość życia téy, którey winien dni swoie. Do dopełnienia tego nieludzkiego zuchwálstwa pozostawało mu tylko w pośród naytkliwszych utyskiwań zabić własną matkę; lecz wreście i tego ukontentowania doczekał się, gdyż mátka w krôtce z rospâczy umárła... Możeż sobie kto pomyśleć

by

by taki człowiek był kiedy dobrym obywatelem?

Bynaymniéy: sérce niewdzięczne nosi w sobie zaród wszystkich zbrodni a syn nieczuły łatwo się z nich każdéy dopuści.

Ze wszystkich cnót obywatelskich i prywatnych, miłość synowska i szacunek dzieci ku rodzicom, nayistotniéy są złączone ze spokoynością i szczęściém kraiu. Szacunek ten, od samey natury wlany, dawnych i teraznieyszych prawodawstw był zasadą.

Z przyrodzonego i nigdy niewygasłego przywiązania dzieci ku rodziców, rodziła się miłość oyczyzny.

Zkądże pochodzi wyraz Oyczyzna, ieśli nie od Oyca? Jakież on czucie przypomina, ieśli nie miłości, przywiązania i wzaiemnych związków? Jakże oyco-bóyca może bydź

przywiązánym do swego kráiu? Y czegoż się można spodziéwać potym, który przytłumił wrodzone uczucia.

Niech to nas zgoła nieuwodzi, w sércu człowieka obok zbrodni cnota mieścić się niemoże, i nikt bezkarnie prâwa natury nieprzestąpił.

Ktokolwiek się odważył powiedzieć własney matce, „ nazbyt długo żyiesz „ ten wkrótce do tego przyidzie barbarzyństwa, że ią poświęci swoiéy wściekłośći, ten się targnie na prâwa, ieśli w tym tylko własny zysk upatrzy. Nayważnieyszą iest więc rzeczą połączyć związki polityczne z związkámi familii, i przekonać narody, że bez uczuciów natury niemâ dlâ nich ani pokoiu, ani wolności; tak iak bez obyczaiów i edukacyi rządcy bezpieczeństwa, a prâwa swoiéy trwałości mieć niemogą,

z J. B. Rousseau tłumaczenie.

Człowiek w ciągu swego życia,
Tysiączné ponosi bolé,
Krzyki, i płácz od powicia,
Przyszłą mu wróżą niedolę.

W dziecinstwie uciski nowê,
Xiążkâ się mu nudną staie,
Pedant mu zâwracâ głowę;
Káżdy krzyczy, káżdy łaie,

Młodość, nieznáiąca mety,
Gorsza nad lâta dziecięcie;
Kupcy, dłużnicy, kobiety,
Miotâią nim, iak w odmęcie,

Gdy dóyrzéie; nowé spory:
Ambicya go nádyma;
Dóm, bogactwa, blâsk, honory,
Zewsząd spokoyności niéma.

Uni-

Unikâią, gdy iest stary,
Staie się nudnym gawędą;
Kaszel, podagra, katary,
Razem nędznego obsiędą.

By wszystkich nieszczęść sprobował,
Mnich zaczął nad nim przewodzić,
Umarł; nikt go nieżałował,
Y miałże się po co rodzić.

Przestroga Mężom.

Pani L... młoda mâłżonka, dostawszy w podârunku kosztowny piérścién od swego amanta, a niewiedząc pod iakim go pozorem na pâluszek włożyć, użyła sposobu, który choć dobrze wymyślony, zawiodł iéy nadzieię.

Przywołâć kâże swego Jubiliera. Panie M. rzecze mu: oto dyament, któ-

regom dostała w podurunku, wiádomo iest Wać Panu iak móy mąż zazdrośny -- Rozumiém -- Niewiê, że go mám. Bárdzo dobrze -- Weź Wać Pan i przynieś go iutro, gdy przy moiéy będę gotowalni; udáwây, że go chcesz przedać memu mężowi i naymniéyszą cenę załóż; ia go nakłonię do kupienia, ten dobry mężulo nic mi odmòwić nieiest wstanie. Tak nauczony odszedł Jubilier. Na zaiutrz przyszedłszy w łóżku ieszcze nadobną Panią L... zastał, mąż siedziáł przy niéy; ta widząc wchodzącego Jubiliera rzecze mu Ah! Panie M... mocno się cieszę z iego przyiścia, ale nic w cále niepotrzebuię, i nic nie kupię -- Ale Pani może tę rzecz nábyć wpół dármo, iest to pierścién brylántowy -- Pokáż WPan -- Zdaię się na Jegomości. Ten go za-

chwa-

chwala i cudownym znayduie. Jakaż cena zapyta się dama. — Wstydzę się powiedzieć — Przecież, 300. czer: złł; — Tak iest, widzisz więc Pani, że gdybym niepotrzebował pieniędzy we troie bym zarobił. Tu dama nie uwáżna dała znâk Jubilierowi; mąż to w stoiącêm postrzegłszy źwierciedle zgadł, albo się domyślił iakieyś w têm taiemnicy — W sámêy rzeczy rzekł: ten pierścień nie zdaię mi się drogim i ia go dlâ moiey żony kupuię — Jak zechcesz kochanku, ale mi nie iest potrzebny, wszystkim moim dogádzasz wymysłôm, na niczém mi nie zbywa. Mąż stánął przy swoiém i zapłácił; lecz iednak maiąc iakieś podéyrzenie rzecze iéy, iż chcę ten pierścień zatrzymać u siebie, abym znaiącemu się pokazał przyiacielowi; iakoż w samêy rzeczy zaniosł do drugiego Jubilie-

biliera, który ofiaruiąc zań 800, czer: złł: kupił go za te pieniądze. Poszedł potym Pan L... do Jubiliera namówionego od żony, który po wielu nalęganiach przyznał się, iż go do téy przedáży Pani L... użyła. Odebráwszy więc od niego 300. czer: złł; powrócił do żony, chwáląc się iż na kupionym pierścieniu 500. czer: złł: zarobił, Pani L... płákać i ubolewać zaczęła, lecz mąż te wrzaski uśmiérzył wyznaiąc iéy, że 300. czer: złł: od Jubiliera odébrał. Postrzegła w tedy, że się rzecz cała odkryła, przyrzekła głâdziéy na potém męża oszukiwać. Pewni iesteśmy, że iéy na sposobàch nie brakło.

Myśli.

Zbytek rozumu tak iest częstokroć szkodliwym; iak zbytek w uciechach

Ná-

Nátura obdarzyła nás skłonnościami które przytłumić równie iest niebeśpiecznie, iak im zadosyć czynić: „ Biáda uchyláiącemu zasłonę przy„ rodzenia „ mâwiał dáwniéy Filozof Egipski, który smutnie wiek swôy spędził na dochodzeniu początku i końca wszystkich rzeczy; A ia mówię „ biada temu, ktoryby zasło„ nę społeczeństwa uchylił biada te„ mu, ktoby chciał zniszczyć w so„ bie to omamienie teatralné, któré „ potrzeby i przesądy na wszystkie „ rozciągnęły przedmioty. Dusza „ iego znękana nicość by wśród ży„ cia znalâzłá, a ta nayokropniéy„ szą iest męczarnią.

Prâwdziwą miłość przyrównáć można do upiorów, wszyscy o nich mówią, a nikt ich iednakże niewidział

Ten

Ten który daie tak żeby widziano niewspomógłby nigdy biednego sam nasam —

Pomyśl dwa razy nim raz powiesz a powiesz dwa razy lepiéy —

Bogactwa służą mądremu a rządzą głupim —

Choroba idzie za niewstrzemięzliwośoią, a ubóstwo za lenistwem —

Ten kto chce uczyć siebie samego bierze głupca za ucznia —

Anekdoty.

Fontenel dziewiędziesięcioletni przeszło starzec nagadawszy wiele słodyczy młodéy Pani Helwetius, przechodził obok niey do stołu nie po-

postrzegłszy iey — Patrzay rzecze mu ta, iak twoim słowom wierzyć można kiedy przechodzisz tu niespóyrzawszy nawet na mnie — Pani odpowie grzeczny starzec gdybym był spóyrzał na cię pewnie bym nieprzeszedł.

Dwôch márnotráwców sprzeczało się, któryby z nich przechodził drugiego w rozrzutności? „ Zdaie mi się, rzekł ktôś na to, iak gdybym widział tych Jchmościow u drzwi szpitala czyniących ceremonie, kto z nich tam wéyść má pierwêy. „

Pe-

Pewiem Doktor dowodził P: Fontenel że kawa łagodną była trucizną. Tak w samey rzeczy odpowie mu Filozof musi bydź bardzo łagodną kiedy iuż przeszło osimdziesiąt, lat co dzień ią piię:

Pewien pokłócił się z znaiomą mu dobrze damą tâ mu groziła; że listy, które miała od niego, káże wydrukować „ Możesz to zrobić, odpowiedział, adressu tylko wstydzić się będę „

Posąg i Szczury.

BAYKA.

Pewien lud głupi, dziki, lecz pobożny,

W

W swoiéy świątyni czcił Bożyszczé
 sławné,
Mniéyszy hołd mieli w Rzymie Bo-
 gi dáwne,
Niż ten kloc, który ze środka był
 próżny,
Y w którym myszy ze szczurámi
 zgodne,
Od wieków miáły mieszkanie wygo-
 dne,
Záwsze więc, kiedy nabożnisiów
 zgrâia,
Wyszła, pokármem opâtrzywszy Bô-
 stwo;
Szczurów łákomych wypâdáło mnô-
 stwo
Pożerać płácki, wędzónki, i ia-
 ia;
A dzikie z Bożka czyniąc sobie
 drwinki,
Zostawiały mu same okruszynki....

Raz

Ráz świętokrádztwem, takiém obruszony,
Wymawiał szczurom apetyt nie syty;
Ale nieborák zamilczał, iak zmyty.
Gdy mu z nich ieden tymi rzeczo tony:
„ Smiésznym dziś iestéś posągu! zekâty,
„ Zamiast wdzięczności, gapiu szczurów łaiesz,
„ Wiészże czému się celém ofiâr stáiesz?
„ Czému twôy kościoł i ołtarz bogáty?
„ Oto, że káżdy co ci pokârm skłáda,
„ Mysli, że nie szczur, lecz, że go Bôg zjada.-
„ Bądźże posągu! rozumniêyszym daléy,

„ Y

„ Y dziękuy szczurόm, kiedy cię lud chwali.
Y u nas magnat nie ieden wspaniały,
Chciwym próżniákóm winien blask swéy chwáły.

Wać Pan zbyt gadasz mospanie Michale,
Rzekł ktoś starcowi. — Znam to doskonale.
Ale dzień podniu słysząc głupstwa cudze,
Odpowie starzec: tak się niemi nudzę,
Ze mi się znośniéy nie równie wydaie,
Samemu bredzić, niż słuchać ambaie.

Prenumerować i dostać tego Tygodnika można u JP. Zawadzkiego w Xięgarni JP. Bietscha.